Cena numeru 30 h. Nr. 45. Rok I. Środa dnia 10 Lipca 1918 r.

DODATEK DO „UNJI“

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5

Dookoła naszych „reprezentacji“.

Trzy mamy obecnie „reprezentacje“ polskie. Koło Polskie we Wiedniu, o którym się jeszcze coś mówi, Radę Stanu w Warszewie, o której tylko coś nie coś się pisze i Klub Polski w Sejmie Rzeszy, o którym niewielu (przynajmniej u nas) wie.

Koło Polskie ma reprezentować prowincję polską, kraj koronny monarchji austro-węgierskiej, Galicję. Swego czasu pisałem, jak Koło Polskie „reprezentuje“ swoje społeczeństwo, została jednak w tym miejscu biała plama, taki sam był rezultat, gdym poruszył „reprezentację“ Rady Stanu. Niechże więc i te białe plamy świadczą o rzeczach, które poruszyłem. Polska reprezentacja poznańskiego mało jest nam znaną, a niewiele więcej ciekawą.

Koło Polskie i D-r Seidler to osie obecnego przesilenia parlamentarnego we Wiedniu. Koło Polskie zdaje się być dumne z tego swego wysokiego stanowiska. Koło bezwzględnie żąda usunięcia D-ra Seidlera. I koło zwycięży. Czy jednak zwycięży jaka sprawa polska, czy stanie się zadość któremu z żądań polskich? O podział Galicji? O Chełmszczyznę!

Nie. Ustąpi ten Seidler, stanie inny: Seidlerów nie brak we Wiedniu i okolicy.

Tak, jak nie brak kołowców w Galicji i wogóle w Polsce.

To też, zdaje się, na obecne przesilenie parlamentarne w Wiedniu nikt bardzo nie liczy i efektem spodziewanym nikt się nie przejmuje.

A teraz Rada Stanu w Królesko-polskim grodzie w Warszawie. Rząd zapowiedział cały szereg projektów o podstawowem znaczeniu. Wniósł parę drobnych spraw natury prowincjonalno-gospodarczej, Rada Stanu zorganizowała szereg komisji a rzeczy najciekawsze wychodzą na jaw drogą bardzo nagłych interpelacji, co do których Rząd powiada, że czeka odpowiedzi.

I kropka.

Aha, afera Studnickiego. Rząd jednak o tem milczy i wszyscy ci, którzy z nim współpracują. Bo pan Studnicki za wysoka figura, za mocne ma „plecy“.

Tak więc, sprawa polska stoi mocno. Stoi stać będzie póki i nas stać będzie na takie „reprezentacje“.

toj.

Komitet domowy.

Nie wszystko co jest bolszewizmem, jest złe. Jedną z bardzo mądrych i w życiu praktycznem nie zastępionych rzeczy jest Komitet domowy.

Co to jest za organizacja i jaki jest jej cel?

Komitet domowy jest to paru ludzi wybranych i postawienych na czele gospodarki każdego domu. Kompetencje Komitetu są duże ale i kontrola nad nim jest ścisła i wszelkie nadużycia wykluczone. *Komitet taki przedewszystkiem zajmuje się aprowizacją swych współlokatorów.* Porównajmy jak aprowizacja wygląda u nas, a jak w bolszewickich komitetach.

Tak nasze miasta, jak i rosyjskie dostają kontyngent mąki, kartofli czy innych środków żywności i tym rozporządzają. I u nas i Rosji idzie żywność do Aprowizacji czy innnej Sekcji Żywnościowej. Ale dalej już poczynają się różnice. Więc nasza aprowizacja *obdziela mąką piekarzy,* którzy tyle to a tyle chleba mają z niej wypiec i *obdzielić nim sklepy spożywcze* ze znanymi nam tabliczkami dzielnicowymi. Gorzej jeszcze jest np. ze słoniną. Aprowizacja dostaje kontyngent od rzeźników, ale nie wszystko; *obdziela słoniną sklepy wyznaczone* i te dopiero sprzedają konsumentom.

Zapytam teraz Sz. Czytelnicy, czy znacie piekarza w Radomiu któryby nie kupił jeszcze kamienicy? Czy znacie rzeźnika, któryby nie posiadał choć niewielkiego folwarczku? Czy znacie właściciela sklepiku spożywczego (taką nędzę dawniej) któryby teraz jeszcze nie sprowadził fortepianu dla córki?

Ja, bo, wielu nieznam!

A kto zato płaci? Ty, głupi Czytelniku, co z Twojej woli i kołtuństwa odwiecznego dasz się tak wyzyskiwać i—płaczesz!

Może ktoś powie, że piekarze i inne „towarzystwo“ zarabia tak dobrze na szmuklu? Zgadzam się, ale i na to jest lekarstwo?

Piekarnie, rzeźnie i t. d. umiastowić! Produkty pozakontyngentowe skupować, tak jak to czyni c. i k. komenda po cenie możliwie najniższej dla miasta, a nie dla własnego wyrobu i korzyści. Kontrolę rozciągnąć ścisłą i napewno nie będzie potrzeba więcej ludzi do tego niżli ich teraz mamy. *Tylko ludzi do tego powołać uczciwych a nie rzezańców społecznych* jak to ma miejsce obecnie.

A wtedy gotowy artykuł Spożywczy nie do sklepików pchać, a oddawać komitetom domowym.

Pośrednik i jego wyzysk będzie usunięty, a komitet nadużywać nie może, bo sąsiedzi dobrze patrzą w ręce.

Druga rzecz. Sąd nasz pokojowy zawalony jest sprawami o mieszkania. Nie wątpię w uczciwość sędziów, ani zarzucam braku kompetencji, ale czyż może sąd wnikać we wszelkie drobiazgi każdej z tak wielu spraw, czy przy takim nawale pracy nie ulega szablonowi? I po co wogóle rozwijać u nas pieniactwo? Te rzeczy może i powinien załatwiać komitet domowy. Bo komitet domowy najlepiej wie, który lokator i wiele może płacić, jakie mu jest potrzebne mieszkanie i czy gospodarz może tyle i tyle podnieść na mieszkaniu, czy miarę przebrał czy nie.

Na to nie potrzeba bolszewizmu, a odrobinę zrozumienia, uczciwości, lojalności wobec siebie no i cywilnej odwagi na pierwien czyn.

toj.

Wieści z Rosji.

(oryginalna korespondencja „Kroniki Rad.“).

Oto obrazek z życia Moskwy. Tutaj obecnie urzęduje Rada Komisarzy Ludowych. Złośliwi twierdzą że składa się ona z 19 żydów 1 polaka i 2 rosjan — Lenina i Cziczerina. Liczba 22-ch jest rzeczywistą, a co do narodowości i wyznań, to ktoby się takimi głupstwami zajmował. Rada Komisarzy ma władzę i posłuch dla niej. Bynajmniej jednak nie z poczucia obywatelskiego, a ze strachu przed terorem. Za najmniejsze przestępstwo grozi kara od 1.000 rub. lub 3 miecięcy więzienia wzwyż. Rada Komisarzy sypie dekretami jak komunikaty zwycięstwami. Dekrety te jednak są chaotyczne i często jedne drugie znoszą.

Mimo to ludność je wypełnia. Sankcję ma Rada Komisarzy w milicji Czerwonej i Armji jeszcze czerwieńszej. Do czerwonej armji jest dużo chętnych. Brak zarobków i drożyzna popycha ludzi do wstępowania do wojska, gdzie płacą dobrze, a niebezpieczeństwa „frontu“ niema. Wstępuje też wielu jeńców. Rada Komisarzy bije dużo pieniędzy i wojsko opłaca dobrze. Oficerów w wojsku niema. Są instruktorzy i dowódcy. Żołnierz pobiera 150 rb. miesięcznie i 100 rb. na rodzinę. Instruktor 450 rb. dowódca kompanji 600 rb. dowódca pułku 750 rb.

Wielu z dawnej „burżuazji“ zajmuje się czyszczeniem miasta, sprzedażą gazet i t. p. zajęciami, zresztą bardzo szlachetnymi. Zarobki mają niezłe. Jeszcze lepsze zyski daje fabrykacja przeróżnych dokumentów, których zapotrzebowanie w państwie „ładu i bojaźni rewolucyjnej“ jest duże.

W Moskwie jest urząd niemiecki dla „spraw jeńców“. Jest przytułek dla jeńców niemieckich. Jest biuro werbunkowe dla poddanych niemieckich i są niemieccy ajenci, którzy tak dla jednego jak dla drugiego zbierają interesantów. Przy przytułku urzęduje lekarz niemiecki i rosyjski (przekupiony). Lekarze badają jeńców i „chorych“ odsyłają do ojczyzny to znaczy do Baranowicz, gdzie „chory“ dostaje karabin i rusza wedle marszruty. Dotąd mało było wypadków żeby znajdowali się zdrowi jeńcy w przytulisku.

Do niedawna w Moskwie był pułk polski im. Bartosza Głowackiego. Dekretem „Rady Komisarzy“ został rozwiązany. Wogóle wszelkie formacje narodowościowe są rozwiązywane. Niema jednak prawie miasta, gdzieby nie było mniejszej lub większej, takiej lub innej formacji wojskowej, złożonej z Polaków. Obecnie w Moskwie na podstawie porozumienia z bolszewikami *organizuje formacje polskie gen. Mazowiecki.* Jest to akcja poważniejsza. Publiczną jest tajemnicą, że wszelkim formacjom narodowościowym sprzeciwiają się nie tyle bolszewicy ile panowie Mirbach et consortes.

Pamiętajcie o kresach wschodnich!!!

Nowy werbunek do „Polnische Wehrmacht“.

Gener. gub. Beseler zezwolił na powtórne otwarcie werbunku ochotników do „Polnische Wehrmacht“.

Jak jednak dzienniki donoszą, wyszedł równocześnie zakaz jakiegokolwiek zachęcania słowem, lub pismem do wstępowania do Polskiej siły zbrojnej.

Bezwarunkowo nie mogą być też przyjmowani członkowie Legjonów Polskich, względnie Polskiego Korpusu Polilkowego, ani członkowie innej formacji wojskowej, powstałej z dawnej armji rosyjskiej.

Amnestja w Królestwie Polskiem.

Z Warszawy donoszą, że gen. gub. Beseler wydał nowe rozporządzenie o amnestji dla wszystkich przestępców wojskowych i politycznych na okupacji niemieckiej.

Rozmiary tej amnestji nie są jeszcze dokładnie znane.

Amnestja jest oparta na podstawie jednego z artykułów traktatu brzeskiego, mocą którego miała obejmować wszelkie terytorja byłego carstwa rosyjskiego, traktatem brzeskim od Rosji odłączone.

Przyjazd legjonistów do Krakowa.

Zapowiadany przyjazd legjonistów, zwolnionych w Udine, nastąpił 18 z m. Przybyło ich do Krakowa 850 i 40 oficerów. Ulokowano ich w koszarach artylerji przy ul. Montelupich. Wstęp do nich jest dozwolony. Są to inwalidzi o laskach, kalecy lub nieletni. Wojskowość nie czyni trudności w odsyłaniu ich do domu i uskutecznia to natychmiast, skoro który dostanie cywilne ubranie i zwróci mundur. Dzisiaj zaraz po przyjeździe odeszło do domu przeszło 50, pochodzących z Krakowa, którym rodziny przyniosły ubrania. Trochę ubrań posłał Departament Opieki N. K. N., ale ilość ta żadną miarą nie wystarczy dla wszystkich. Do społeczeństwa więc należy pośpieszyć z pomocą, aby ulżyć doli tych, którzy nie mają nikogo z bliskich.

W sprawie sygnalizacji Straży Ogniowej.

Obecne sygnalizowanie Straży Ogniowej w razie pożaru jest wprost straszne, i pod żadnym pozorem utrzymanem być nadal nie powinno. Beczenie i ryczenia przez stróżów na różnotonowych bekadłach było by może dobre do polowania na dzikiego i grubego zwierza w kniejach i zaroślach, ale nie wzywania strażaków do pożaru w mieście. Należałoby urządzić, albo sygnalizację elektryczną, lub powrócić do dawnego systemu, polegającego na trąbkach i dzwonkach, poustawianych w pewnych punktach miasta Dzisiejsze beczenia stosowano w czasach biblijnych, jak przy zdobywaniu Jeryha, ale nie w czasach obecnego rozstrojenia nerwów strażaków i nie strażaków. Dziś o dzwonkach trudno mówić, z powodu braku materjału (choć i dawne dzwonki być zdaje się powinny), lecz trąbki sygnałowe są chyba, a gdyby nie było, to łatwiej je nabyć. Wprowadzenie bekadeł, o ile słyszeliśmy, a również i nnych części umundurowania, było dziełem jednego z filarów i to dziełem dla... „prostego zysku“.

Społeczeństwu i jego majątkowi nie potrzeba błyszczących hełmów, ładnych mundurów, żetonów, białych rękawiczek, swiecidełek najrozmaitszych. Wszystko to jest dobre ale na poradach i uroczystościach strażackich. Społeczeństwo powinno mieć zapewnione bezpieczeństwo, którego jak wykazał ostatni pożar na Skaryszewskiej, gdzie aż 3 osoby i to w dzień, straciło życie, Straż nie zapewnia. Może korzystniej by było trzymać się dewizy „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek“ i w tym celu: przedewszystkiem zmienić system zwoływania strażaków do pożaru, wzmocnić siłę kominiarską, wyzbywając się chłopców — praktykantów, aby na pierwszą potrzebę dążyło kominiarskie pogotowie. Następnie, aby konie strażackie były zawsze jeżeli nie w stajni, to w każdym razie w mieście aby zmniejszyć liczbę strażaków, a tym samym wydatki na ich wystrojenie, a wówczas na brak funduszów skarżyć się nie będziemy.

Wówczas do pożarów przybywać będzie więcej sił, bo jak widzimy na paradach całe zastępy defiluje, a przy pożarze rozgardyasz i brak pomocy zagrożonym utratą mienia.

Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Budowlanych w Radomiu.

W niedzielę dn. 14-go i w poniedziałek dnia 15-go bm. jak już donosiliśmy w sali obrad Rady miejskiej odbędzie się założycielskie zebranie Związku Handlowego Stowarzyszeń Budowlanych i zwyczajne posiedzenie Patronatu według poniżej zamieszczonego programu:

W niedzielę dnia 14-go b. m. O godzinie 9-ej rano Nabożeństwo w kościele Farnym, o godzinie 10½ rano początek obrad w sali Rady miejskiej.

Obrady Zjazdu Delegatów Stowarzyszeń Budowlanych.

Porządek obrad:

1. Zagajenie przez pana prezydenta miasta.
. Przemówienie prezesa Patronatu Stow. Budowlanych.
3. Wybór prezydjum Zjazdu.
4. Odczytanie i przyjęcie Statutu Związku Stowarzyszeń Budowlanych.
5. Ustalenie listy członków.
6. Wybór prezesa Związku i Rady nadzorczej.
7. Wnioski.

O godzinie 2-ej po południu wspólny obiad w Hotelu Rzymskim.

O godzinie 5-ej w sali Rady miejskiej *Zwyczajne Zebranie Patronatu.*

Program obrad:

1. Odczytanie protokułów.
2. Sprawozdanie z czynności i sprawozdanie kasowe.
3. Wewnętrzne urządzenie Patronatu i Sprawa Związku rewizyjnego Stowarzyszeń Budowlanych.
4. Projekt budżetu.
5. Sprawa funduszu bezprocentowych pożyczek.
6. Wnioski.

W poniedziałek dnia 15-go b. m. **Obrady Rady Nadzorczej Związku Handlowego Stowarzyszeń Budowlanych w Radomiu.** Początek o godzinie 10-ej rano.

Porządek obrad:

1. Omówienie spraw organizacyjnych.
2. Ukonstytuowanie się i podział na sekcje.
3. Mianowanie Zarządu Związku.
4. Sprawa regulaminów.
5. Budżet.
6. Lokal.
7. Tranzakcje handlowe.
8. Wnioski.

Apel do „Głosu Radomskiego“.

Już nie z ironią, a zupełnie poważnie zwracamy uwagę „Głosowi Radomskiemu“.

Że p. Stanisław Wierzbicki dał 10 kor. na ów słynny „medal irlandzki“ to się temu nie dziwimy, gdyż są ludzie, którzy nie wiedzą co robić z pieniędzmi. Ale pismo polskie nie *ma prawa* robić z tego zabawy. Należy pamiętać że pieniądze są bardzo potrzebne tu u nas i na rzeczy poważne, a nie na głupie. Zamiast na „medal irlandzki“ mógłby „Głos“ zbierać i powinien na Macierz Szkolną, na kolonje dla dziatwy, na szpitalnictwo i wogóle na potrzeby krajowe.

Hr. Bem de Cosban
porucznik ułanów polskich. 4)

Pod Krechowcami.

Daleko, daleko w kierunku Drohomirczańskiej dąbrowy, czernił się rozsypany w ławę czwarty szwadron rotmistrza Żołkiewskiego, który od czasu jak go spotkałem nie wracał jeszcze do miasta.

Naprzeciw niego cokolwiek w prawo wysuwały się i rozsypywały łańcuchy piechoty nieprzyjacielskiej.

Pułkownik skinął na sztab-trębacza: Zagrała trąbka.

Przypadli do dowódcy galopem wszyscy trzej szefowie pozostających tu szwadronów. Rozkazał im towarzyszyć sobie dalej i dotknąwszy konia ostrogą, pogalopował przez wielką szeroką równinę uważnie rekognoskując miejscowość. W pewnej chwili osadził konia i wtedy zaczęły padać błyskawiczne jego rozkazy. Pędem zawrócili rotmistrze do swych szwadronów i w oka mgnieniu rozsypując je w galopie w ławę, rzucili się na ich czele we wskazanym kierunku.

Zadudniała ziemia od kopyt ułańskich naszych koni. Z niewielkiego pagórka, na którym pozostawałem przy dowódcy pułku widać było jak na dłoni całą linję rozsypanych tych szwadronów, idących do szarży.

Daleko na lewym skrzydle szablą wskazując ułanom kierunek, parł naprzód na rosłym koniu, niewielkiego wzrostu oficer z nieodstępną fajeczką w ustach—rotmistrz Waraksiewicz. Dalej, na czele pierwszego szwadronu dzielny kawalerzysta i sportsman o twarzy przypominającej typy dawnych polskich lisowczyków—rotmistrz Dziewicki. Bardziej w prawo, bliżej ku nam, przeleciał, jak burza, ze swym drugim szwadronem, młody porucznik Podhorski, dawny mój towarzysz broni z rosyjskich ułanów. Znałem go dobrze z czasów dawnych naszych bojów i zaliczałem do kategorji tych, co rodzą się na żołnierza, tych prawdziwych wojskowych nietylko od ćwiczeń szwadronowych i mustr— lecz od wojny. I teraz przeprowadzając jego szwadron oczyma, byłem przekonanym, że tam gdzie uderzy, nie będzie połowicznego rezultatu—że ci co z szarży jego żywi powrócą, będą mogli powrócić z dumą. Przymykając skrzydłem swym do drugiego szwadronu, nie odstępując go ani o pół konia, rwał naprzód wprawo od Stanisławowskiej szosy—szwadron trzeci, rotmistrza Sobieszczańskiego i zginął mi z oczu wśród ulic krechowieckich.

Piekielnym ogniem powitał szarżę tę przeciwnik.

Turkot kulomiotów rozległ się z różnych kierunków. Pociski artyleryjskie nadlatując z właściwym sobie wyciem rwały się nad głowami naszych junaków, daremnie usiłując ich odstraszyć. Widać było jak padają konie i ułani, ale reszta szła nie łamiąc swego szeregu, szła z impetem na wroga równo, jak na paradzie.

Aż w jakimś czasie i oni i łańcuch piechoty niemieckiej dopadłszy się wzajemnie zleli w jedną ruchomą, ledwie dostrzegalną linję. Czekałem z zapartym oddechem rezultatu. I oto ruchoma linja wygięła się w półkole, zaczęła zmieniać się, łamać jak wąż drgający po otrzymaniu śmiertelnego ciosu, aż rozleciała się na cząstki, rozbita. Niemcy cofali się w panicznym nieładzie, — cofali się pospiesznie aż za stare jakieś, niewiadomo kiedy jeszcze i przez kogo przygotowane druty kolczaste.

Pułkownik odwrócił się do mnie i adjutanta z rozkazami.

Nie upłynęło minuty, jak obaj lecieliśmy w ślad za szwadronami w różnych tylko kierunkach: ja na lewe, on na prawe skrzydło.

Po jakimś czasie, przeskoczywszy kilka rowów i wydostawszy się na prawą stronę szosy, dopadłem drugiego szwadronu, manewrującego teraz po odstąpieniu Niemców za druty kolczaste ruchami, przyjętymi w ławie. Wskazano mi kierunek, gdzie znajduje się dowódca. Doskoczywszy do niego, oddałem rozkaz, by odciągnął szwadron ze sfery zabójczego ognia, poczem spytałem o rezultaty ataku. Wskazał mi ręką na łąkę, gdzie czerniły się nasze i niemieckie trupy, gdzie niekształtnemi plamami odbijały od zieleni pozabijane konie ułańskie. (D. c. n.).

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz umieścić w swoim piśmie słów parę *w odpowiedzi p. Sipowiczowi.*

Przedewszystkiem w artykule moim „Bohaterowie wracają"... nie występowałem w imieniu „ogółu". Boć przecie trudno by mi było występować w imieniu np. redakcji „Głosu Radomskiego", w imieniu wszystkich radomskich „pisarzy", radomskich kołtunów i wreszcie w imieniu p. Sipowicza. Więc tylko w imieniu pewnego ugrupowania, a nie „ogółu". Twierdziłem natomiast i twierdzę że *społeczeństwo* przejdzie nad błyskotkami do porządku dziennego. A taką błyskotką, mimo ich woli, stali się żołnierze Muśnickiego.

Nie podobał się, dalej, p. Sipowiczowi mój styl. Trudno: jak się zestarzeję, skapcanieję, to może zacznę pisać stylem potoczysto - ojcowskim; może i do Klubu Społecznego wstąpię, może i do Sodalicji Marjańskiej?!

P. Sipowicz twierdzi, że „Kronika Radomska" jest „bądź co bądź pismem polskim" i nie wolno jej występować przeciw „polskości ogółu". Co za łaska p. Sipowicza, że ze swego monopolu polskości raczy i nam cokolwiek użyczyć. Ale zaraz poucza jak mamy polskość tę pojmować.

Panie Sipowicz! Ja miałem więcej do czynienia ze sprawą wojska polskiego, niźli Pan z myśla o nim.

I niech Pan przeczyta *uważnie* artykuł który tak oburza Pańskie „uczucia" patrjotyczne. Ja przeciwko żołnierzom nie występowałem,. Mogę widzieć w nich pewne braki, tak jak mogę widzieć je i w sobie, ale *dla mnie najgorszy z nich jest więcej wart niźli Pan ze wszystkimi swoimi Klubami społecznymi.* Bo gdy oni przelewali krew, mniejsza za jaką sprawę, ale w dobrej intencji, to Pan przelewał atrament i—z próżnego w próżne!

Czyń więc pan tak dalej ku radości gawiedzi i swojej, ale wiedz że hetman Muśnicki, „żubry" polsko-litewskie i „kompetentne" czynniki polskie, a żołnierze Muśnickiego — to co innego tak jak co innego jest ogół a pan, co innego wyraz opinji publicznej a list pański.

Za słowa obraźliwe, pod moim skierowane adresem, nie oburzam się ale w przyszłości ja też nie pożałuję „doborowych" słów.

Z poważaniem *toj.*

List jenerała D.-Muśnickiego.

„Kurjer Warszawski" podaje następujący list jenerała Dowbora-Muśnickiego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień i możliwości wprowadzenia w błąd społeczeństwa polskiego, proszę o umieszczenie niniejszego mego kategorycznego oświadczenia, że z chwilą rozwiązania 1-go korpusu polskiego żadna instytucja w kraju lub poza jego granicami, żadna grupa osób lub poszczególne jednostki nie mają prawa reprezentować lub wyrażać opinji mojej lub występować w imieniu byłego I-go korpusu polskiego, żadnych pełnomocnictw na to nikomu nie dawałem. Mogące powstać rozmaite instytucje współdzielcze, dobroczynne lub handlowe, składające się z b. wojskowych I-go korpusu, a także poszczególne grupy osób lub jednostek, w razie przywłaszczenia sobie nieistniejących pełnomocnictw będą pociągnięte do odpowiedzialności prawnej.

Proszę inne gazety o przedrukowanie tego listu.

Dowódca byłego 1-go korpusu polskiego
Jenerał-porucznik J. Dowbor-Muśnicki

Z Aprowizacji.

Na skutek zabiegów delegacji wyłonionej na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej Komenda Powiatowa Radomska zawiadomiła Wydział Aprowizacyjny, iż *na miesiąc lipiec* przeznaczone jest na potrzeby miasta *19 wagonów zboża.* Mamy więc nadzieje ze będziemy mieli nareszcie chleb kartkowy a p. piekarzom zmniejszą się nieco dochody.

Z miasta.

O angielską sobotę. Ciężkie warunki bytu spowodowane wojną, szczególnie dla pracowników biurowych, a zatem i wyczerpanie fizyczne skłoniły powyżej wspomnianych pracowników do zaproponowania swym chlebodawcom zaprowadzenia na czas letni t. zw. soboty angielskiej czyli przerwania pracy w soboty już od południa, co zresztą praktykuje się na Zachodzie i w większości poważniejszych biur naszej stolicy.

Zarząd Radomskiego Oddziału Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. st. Warszawy wystosował specjalną odezwę do PP. chlebodawców.

Sądzimy że PP. chlebodawcy zrozumieją w tym własny interes i zgodzą się na sobotę angielską.

Nie tu miejsce. Pewien znany handlarz końmi wziął sobie za teren do ujeżdżania koni ulicę Lubelską do Placu 3 maja. W sprawowaniu swych czynności nie przeszkadza mu nawet niedziela, (choćby ze względu na większy ruch w mieście) w zeszłą niedziele bowiem galopował sobie z wozem drabiniastym przez wspomnianą ulicę poczem wrócił do swego locum w Sandomierskim hotelu. Czy by nie można było zakazać temu panu owego ujeżdżania i próbowania koni na ulicy Lubelskiej.

Perfumerja. Prócz znanej nam perfumerji miejskiej w Parku Kościuszki, która jest dowodem bezmyślności i nieznajomości praw hygieny budowniczego, ojca owego arcydzieła, jednego w Europie. Któż bowiem o kilka kroków od studni a przy samej ulicy ustawia podobne budynki. Z drugiej strony tego „Parku" z piwnic sąsiedniego domu zalata przechodniów niemiły zapaszek zgniłej kapusty. Czyby więc nie zechciały odpowiednie władze zwrócić uwagę właścicielom tej perfumerji, ażeby zechciały coś zapobiec temu.

Strzedz się złodziei. Od pewnego czasu grasuje w naszym mieście grono złodziei, które operuje nawet w dzień. W poniedziałek, w domu przy ul. Skaryszewskiej № 1 około godziny 11-ej do mieszkania p. G. bezczelny złodziej otwierał drzwi wytrychem, sądząc, że p. G. w domu nie ma. Zawiódł się jednak, gdyż p. G. odkryła jego zamiary, narobiła krzyku; złodziej jednak zbiegł.

Z KRAJU.

Lekarze Powiatowi. Wobec zamierzonej organizacji krajowej służby zdrowia stawiane wymagania lekarzom powiatowym będą zupełnie inne, niż za czasów administracji rosyjskiej. Lekarze powiatowi będą posiadali szeroki zakres czynności i wszechstronnej pracy w zakresie zdrowia publicznego, sanitarji komunalnej, hygieny społecznej i w różnych funkcjach administracyjnych. Wzorując się na praktyce zagranicznej Ministerstwo Zdrowia publicznego i ochrony pracy zamierza ustanowić egzamina dla kandydatów na lekarzy powiatowych. W tym celu Ministerstwo rozesłało do organizacji lekarskich w Warszawie zaproszenie dla omówienia projektu przepisów i warunków zamierzonych egzaminów.

— Zmiana w organizacji aprowizacyjnej okupacji austro-węg. Z rozporządzenia c. i k. Jeneralnego Gubernatorstwa Wojskowego została wstrzymana dostawa zboża dla aprowizacji ludności cywilnej na terenie całej okupacji, prócz powiatów: Krasnostawskiego, Lubartowskiego, Lubelskiego, Radomskiego i Wierzbnickiego.

Ogromne podrożenie cukru. Świeżo ustanowiło lub. generał - gubernatorstwo wojskowe nowe ceny cukru. Hurtownikom będzie odstępowany cukier, już włączając opodatkowanie po 29 halerzy od 1 kg. na rzecz sejmików powiatowych, po 7.40 kor. za 100 kg nierafinowanego cukru kryształowego, po 760 koron za tyleż cukru rafinowanego. Hurtownicy natomiast mają sprzedawać drobnym rozprzedawcom 1 funt rosyjski nierafinowanego cukru kryształowego po 3.10 koron, rafinowanego zaś po 3 18 koron; te ceny rozumieją się z dostawą do lokalu handlowego drobnego sprzedawcy, przy czem koszta transportu zwracać będzie hurtownikowi komenda powiatowa. Ceny sprzedaży cukru konsumentom wynoszą 3.20 za funt rosyjski nierafinowanego cukru kryształowego, a 3,28 koron za tyleż cukru rafinowanego, wreszcie 4.92 koron za jeden funt rosyjski cukru dla celów przemysłowych, względnie cukru, który komendy powiatowe wydawać będą wprost konsumentom poza kontygentem pogłównym.

Nowe pismo w Krakowie. W najbliższych dniach zacznie wychodzić w Krakowie nowe pismo miesięcznie p. t. „Rzeczy Piękne" Miesięcznik ten obejmować będzie sztukę budownictwa, kościelną, sztukę rzemiosł i ochronę zabytków.

Pensje legjonistów inwalidów Po rozwiązaniu Stacji zbornej Polskiego Korpusu Posiłkowego w Krakowie, zaszły pewne nieregularności w wypłacaniu poborów aktywalnych, ewent. pensji inwalidzkich, byłym żołnierzom Legjonów polskich. Celem ich usunięcia winni interesowani zgłosić swe pretensje w najbliższym urzędzie zaciągu do Wojska Polskiego (w Lublinie, ulica Archidjakońska № 7), podając: 1) dokładny adres, 2) datę ostatniej otrzymanej wypłaty, 3) odpis nakazu płatniczego (Zahlungsauftrag), względnie dokumentu zwolnienia, lub urlopu. Jeśli inwalida zwolniony został w r. 1917 i nie otrzymał dotąd książki inwalidzkiej, należy starać się o jej wydanie przez Urząd zaciągu, lub wprost w intendanturze c. i k. Generał-Gubernatorstwa w Lublinie.

Ze Straży Kresowej

Staraniem „Straży Kresowej" w Lublinie będzie wydana jednodniówka „Życie Lubelskie" pod redakcją Henryka Juszkiewicza. Jednodniówka wydana będzie nietylko w tym celu, aby powiększyć, „Fundusz Kresowy", a przez to zyskać środki do wzmocnienia życia narodowego na naszych kresach wschodnich, ale dlatego również, aby przyczynić się w pewnej mierze do ożywienia atmosfery duchowej Lublina. Do udziału w wydawnictwie „Życie Lubelskie" Redakcja zaprasza wszystkich tych, którzy interesują się Lublinem i sprawą kresów naszych i prosi o nadsyłanie zarówno prac literackich, jak również i materjałów ilustrujących piękno Lublina, lub jego współczesne życie.

Spodziewamy się, że wydawnictwo to znajdzie zrozumienie i poparcie wśród szerokich kół lublinian i tych którzy w Lublinie szukają od czasu do czasu pobudki do pracy i działania, wreszcie wśród wszystkich, którzy chcą współdziałać z akcją obrony kresów naszych.

Adres Redakcji i Administracji

Lublin. Krakowskie Przedmieście 47 „Straż Kresowa" *Warszawa* Szczygla 1-a.

Ruch pocztowy z Rumunją

Rozporządzeniem Naczelnej Komendy armji został otwarty ruch pocztowy między terenem okupacyjnym Królestwa Polskiego a Rumunją.

Do Rumunji można wysyłać zwykłe listy, kartki korespondencyjne i próbki bez wartości.

Listów nie należy zalepiać. Na zewnętrznej stronie koperty należy wypisać nazwisko oraz adres wysyłającego.

Opłata pocztowa wynosi: a) za listy do wagi 20 gr. 25 h., za każde dalsze 20 gr, 15 h., b) za kartki 10 h., c) za próbki towarowe za każde 50 gr. 5 h., najmniej jednak 10 h., (najwyższa dopuszczalna waga dla próbek wynosi 350 gr.

Ze świata.

Pokojowe rokowania króla hiszpańskiego w Paryżu? W Paryżu obiega od kilku dni pogłoska, iż król Alfons hiszpański przybędzie do Paryża, w celu omówienia warunków pokojowych. Dla tego mieli Niemcy wstrzymać chwilowo ostrzeliwanie Paryża.

Na akcję czesko-słowacką w Rosji. Korespondent „Berl, Abendpost" pisze ze Sztokholmu: Koszty utrzymania armji czesko-słowackiej w Rosji i na Syberji pokryte zostały w końcu roku 1917 pożyczką 20 mili. franków poręczeniem narodu czeskiego. Z tego 10 miljonów dały kolonje czesko-słowackie w Ameryce, 5 milj. Czesi w Anglji i Francji i 5 milj. Czesi rosyjscy. Na koszty tej pożyczki w całkowitym jej rozmiarze wydał rząd francuski znaczną zaliczkę.

Oddanie chorągwi Czecho-Słowakom. Korespondent genewski „Berl. Tgblt" donosi z 30 z. m., według Biura Havasa· Dzisiaj przed południem odbyło się w obecności prezydenta Poincarego oddanie chorągwi armji czesko-słowackiej. Poincaré wygłosił przy tej sposobności przemowę, w której wyraził życzenie, aby młoda armja czesko-słowacka conajrychlej się powiększyła, o bohaterskie dywizje czesko-słowackie, które poprzez Syberję torują sobie drogę. Przemówienie swe zakończył Poincaré zwrotem: „Niedaleko stąd, stara prowincja francuska, która została nam wydarta, wyczekuje również zwycięstwa za swoją wierność. Dzień, iktóry wzejdzie ponad wyswobodzoną Alzacją i Lotaryngją. opromieni na·ody męczeńskie nowem światłem. Niezadługo już ujrzą na horyzoncie pierwszy odblask jutrzenki".

60 pism słowiańskich zakazanych. Marynarzom austrjacko-węgierskim zakazano abonowania i czytania 60 gazet słowiańskich, w tej liczbie wszystkich prawie słowiańskich oraz licznych chorwackich i czeskich.

629.000 kalek wojennych w Niemczech W komisji głównej parlamentu niemieckiego generał-lekarz Schulzen podał do wiadomości następujące daty co do liczby kalek wojennych w Niemczech.

Z pośród żołnierzy leczonych w lazaretach 90 proc. uznano jako zdolnych do służby wojskowej w ogólności, a z tych 90 procent przeszło 70 procent nadaje się do służby z bronią na froncie.

Wypadki śmierci w lazaretach wynoszą zaledwie 1—1.2 procent.

Dotychczas uwolniono 629 tysięcy żołnierzy uznanych za zupełnie niezdolnych do jakiejkolwiek służby wojskowej. Z tego 1950 jest ciemnych.

Rosyjski dług państwowy. Gazety szwajcarskie na podstawie wiadomości z Petersburga donoszą: Urząd Sowietów zawiadomił urzędownie, że obecny rosyjski dług państwowy wynosi 79 miljardów 500 miljonów rub

Rzezie. Ze Sztokholmu donoszą do „Vorwärtsa", ze dowódzca Czecho-Słowaków, Misenikow, został pod Samarą wzięty do niewoli przez bolszewików. W związku z tem pozostaje pono wiadomość w „Oberschlesische Courier", że władze sowietów skazały w Penzie 2,000 jeńców na rozstrzelanie karabinami maszynowemi, za co Czesi zemścili się, rozstrzelając wszystkich wziętych do niewoli czerwonogwardzistów.

Tydzień „pieluszek". W Berlinie powstał projekt zbierania w ciągu tygodnia ofiar ze zbytecznej bielizny, aby zapewnić niemowlętom pieluszki, o które teraz tak jest trudno.

Kobieta generałem. Jak wiadomo, Anglicy wystawili na froncie zachodnim ochotniczy korpus kobiety, służący przy sztabach w charakterze telegrafistek, szoferek, lekarek, sekretarek i t. d.. Na czele tego korpusu stoi mis Chahner Watson, która w niedługim stosunkowo czasie otrzymała tytuł generała brygady. Z zawodu, jest ona doktorem medycyny.

Zmiana rozporządzenia w sprawie waluty.

„Deutsche Warsz. Ztg." z dn. 30 z m. w zawiadomiemiu pod tytułem powyższym pisze:

„Stały spadek kursu rubla wytworzył ciężkie udręczenie dla wierzycieli dawnych, powstałych przed dn. 26 kwietnia 1917 roku należności w rublach. Przepis § 6 rozporządzenia w sprawie waluty, który w swoim czasie wręczony był do rozporządzenia na wyraźne życzenie tutejszych kół finansowych i na którego mocy dawne, powstałe przed nadaniem owemu rozporządzeniu mocy obowiązującej zobowiązania płatnicze mogły być i nadal płacone w rublach— okazał się nader szkodliwy obecnie, gdy rubel oddalił się od swego kursu najwyższego mniej więcej o półtorej marki. Zwłaszcza ostatniemi czasy korzystano skwapliwie z tej możności spłacania dawnych długów w rublach; spłacono zwłaszcza dużo hypotek. Jasno jest, że z tego powodu wierzyciel ponosi wielką i nieusprawiedliwioną szkodę; właściciel ziemski bowiem, wskutek znacznego przyrostu wartości, jakie miała ostatniemi czasy ziemia, już często przez to samo powiększył swój majątek, w dodatku zaś powiększa jeszcze ten przyrost kosztem wierzyciela hypotecznego, którego hypoteka, wskutek obniżenia się wartości rubla, zmniejszała się równi-ż coraz więcej w swej wartości. Wobec tego coraz głośniejsze stawało się żądanie, aby rubel, jako spadek płatniczy, usunąć całkowicie, nawet w dawnych zobowiązaniach płatniczych, sprawa zaś zamiany zobowiązań rublowych na zobowiązanie markowe jest wobec tego już od dłuższego czasu przedmiotem gruntownych rozważań. Jak widać z licznych ostatnimi czasy w tej sprawie głosów prasy co do zagadnienia konwersyjnego trudności, jakie się przy rozwiązaniu tej sprawy nastręczają, są niełatwe do przezwyciężenia mimo to jednak zarówno niemieckie, jak polskie władze zgadzają się, że kwestja ta rozstrzygnięta być musi—i to jaknajprędzej. P. Jenerał gubarnator wydał dziś krótkie rozporządzenie w sprawie zmiany przepisu walutowego z dn. 14 kwietnia 1917 r.; rozporządzenie to jest poprzednikiem wkrótce oczekiwanego zasadniczego zarządzenia walutowego. Ostatnio wydane rozporządzenie p. Jenerał-gubernatora chroni wierzyciela, aż do czasu ostatecznego przeistoczenia dawnych zobowiązań płatniczych od spłaty jego należności w zdeprecjonowanych rublach.

„Na mocy tego rozporządzenia wierzyciel ma prawo, aż do dalszych rozporządzeń, odmówić przyjęcia zaproponowanej sobie spłaty swojej należności w rublach. Wierzyciel nie naraża się przez to na skutki zwłoki w odbiorze, wolno mu jednak, o ile udzielił pożyczki na wyższy, niż 6 proc. liczyć sobie od czasu ustalenia zwłoki w odbiorze już tylko 6 proc.

„Najważniejszym punktem w sprawie przeistaczania dawnych należności rublowych na marki będzie, oczywiście, kurs, podług którego ostatecznie nastąpić ma ta zamiana. Zdania co do tego, czy ma być ustalony kurs 216, czy też niższy kurs zamienny, utrzymany mniej więcej, pośrodku między kursem dziennym a kursem równi złotej (216), jak się zdaje, nie są jeszcze wyjaśnione. Ponieważ wierzycielowi wolno przyjmować, jak przedtem, proponowaną mu spłatę w rublach, pozostaje aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy konwersji jedynie droga wolnego układu między wierzycielem a dłużnikiem".

Popierajcie handel
i przemysł polski!!!

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilek.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Druk „J. K. Trzebiński" — Radom.